



## ZAMEK SUŁKOWSKICH I ROZBÓJNIK KLIMCZOK



Dawno, dawno temu, obchodzono na zamku książąt Sułkowskich bardzo wesołą uroczystość. Księżna pani powita syna. Mimo ogromnej radości jaką sprawił fakt narodzin dziedzica księżna martwiła się, gdyż dziecko jej było drobne delikatne i wymagało troskliwej opieki.

Za poradą służebnej przywołała więc księżna na zamek mieszkającą obok zamku młodą i zdrową paczkę, która także niedawno powita synka i mogłaby karmić obu chłopców.

Praczka zamieszkała na zamku i opiekowała się dziećmi. Chłopcy rośli zdrowo i wkrótce nadszedł czas, gdy praczka mogła powrócić wraz ze swoim synkiem do dawnego mieszkania. Wtedy to właśnie stary sługa powodowany dawnym żalem do księżnej postanowił się zemścić zamieniając niemowlęta.

Nikt, nawet księżna - matka nie spostrzegła owej zmiany. Jedyne młoda praczka domyślała się prawdy, ale wiedząc w jakim dobrobycie będzie żyło jej dziecko milczała. Mijały lata. I znów na zamku świętowano uroczyste urodziny księżniczki Klementyny.

A młody książę rósł i rozwijał się. Aby nie odczuwał samotności sprowadzano mu często dla towarzystwa syna praczki. Księżna bardzo lubiła patrzeć na zabawy chłopców. Do syna praczki czuła ogromną sympatię. Cieszyła się że jej syn przyjaźni się z tym niezwykle pięknym i szlachetnym chłopcem.

Gdy Klementynka podrosła bawili się zawsze we trójkę. W zabawach tych był zawsze jej rycerzem; bronił ją strzegł przed każdym niebezpieczeństwem. Ta dziecięca przyjaźń przerodziła się z biegiem czasu w miłość. Księżna, która dawniej ze wzruszeniem i radością patrzyła na wielką przyjaźń dzieci postanowiła je teraz rozdzielić.

Ambitny chłopiec odczuł wkrótce, że nie jest już na zamku mile widziany i postanowił nie pokazać się tam więcej. Jednak na prośbę księżniczki Klementyny, która z woli rodziców musiała się zaręczyć z synem wiedeńskiego księcia uciekł w pobliskie góry, **zorganizował bandę zbójników i został ich hersztem.**

Za siedzibę obrał sobie górę, która od jego krewnych wujków zbójników z Ujsoty nosi do dziś nazwę Klimczok. W niedługim czasie mówiono o bandzie Klimczoka na całym Podbeskidziu.

Bogaci kupcy drżeli przed nim i przeklinali go za to że rabował ich wozy, biedacy błogostawili go za pomoc jaką im udzielał i wydobywał ich z nędzy.



Tak minął rok, ale ani Klementyna ani Klimczok nie potrafili zapomnieć o sobie. Rozłączenie sprawiło, że ich uczucie stawało się mocniejsze i trwalsze. Wiedząc, że księżniczka czeka na ratunek, zdobył się Klimczok na rzecz niezwykłą. Zawiadomił ją przez zaufanych ludzi, że przystępuje wraz ze swoimi zbójnikami do zbudowania podziemnego korytarza, który ciągnąć się będzie od podnóża góry, aż do kaplicy zamkowej. Teraz Klementyna robiła wszystko, aby odwlec termin ślubu z niekochanym księciem. To zastaniała się chorobą, to znowu prosiła rodziców, że jest jeszcze za młoda, to kaprysiła z wyprawą. W ten sposób udało się jej zyskać na czasie i kiedy otrzymała wiadomość od Klimczoka, że nie tylko wykończył już podkop, ale jeszcze zbudował dla niej kamienny dwór na Szyndzielni, oznajmiła rodzicom, że zgadza się na wyznaczenie daty ślubu.

W oznaczonym dniu wstała wcześniej niż zwykle. Matce powiedziała, że pragnie się pomodlić sama w kaplicy i poprosiła, aby nikt jej w tym nie przeszkodził. Księżna wyraziła zgodę. Klementyna weszła do mrocznej kaplicy i uklękała. Nie zdołała

zmówić pacierza, gdy nagle zauważyła, że jakieś niewidzialne ręce przesuwają ołtarz do przodu, a leżąca pod nim kamienna płyta unosi się w górę odstaniając korytarz, a w jego głębi poznała ukochanego Klimczoka. Wieść o zniknięciu księżniczki Klementyny dotarła do zamku dopiero w trzy godziny później. Przez pierwsze dwie księżna, która była zajęta wydawaniem rozkazów związanych z urządzeniem uczt weselnej nie zwróciła uwagi na długą nieobecność córki. Potem wezwała służebne i kazała im przywołać księżniczkę.

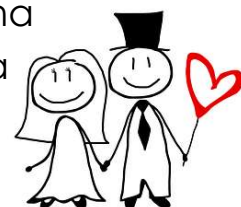


Nie zastawszy jej w kaplicy pobiegły dziewczęta do komnat Klementyny, ale nie widząc tu księżniczki zeszyły ponownie do kaplicy. I tak prawie ponad godzinę szukały ją po całym zamku. Wreszcie zrozpaczone poszły do księżnej.

W tym czasie księżna była już daleko. Oglądała szczęśliwa i radosna piękny dworek zbudowany dla niej na szczycie góry przez Klimczoka i jego zbójników.

Na zamku panowała żałoba. Nikt nie domyślał się w jaki sposób, ale każdy przypuszczał, że księżniczkę porwał Klimczok. Książę wyznaczył wysoką nagrodę za pojmanie zbójnika i oswobodzenie z jego rąk Klementyny. Próbował też kilkakrotnie na czele swojej drużyny zaatakować Klimczoka w górach, ale gęste lasy, które utrudniały rycerstwu walkę stanowiły wyśmienite schronienie dla zbójników i książę musiał się wycofać.

Klimczok i Klementyna żyli w miłości szczęściu i zgodzie. Przytuleni do siebie przechadzali się aleją zwaną na ich pamiątkę "Aleją zakochanych". Nadszedł jednak dzień, w którym Klementyna wyznała Klimczokowi i że bardzo tęskni za matką i pragnęła by ją odwiedzić, przeprosić i opowiedzieć o szczęściu, jakie przeżywa.



Klimczok nie mógł niczego jej odmówić. Postanowił spełnić życzenie Klementyny. Posadził ją na koniu i ruszyli w kierunku Bystrej. Dla zapewnienia żonie spokojnej podróży zabrał ze sobą zbójników. Dojeżdżali właśnie do Bystrej, kiedy jeden

z wieśniaków poznał z daleka sylwetkę Klimczoka. Mimo iż zawdzięczał mu wiele, skusiła go możliwość otrzymania wysokiej nagrody. Czym prędzej pobiegł do przebywających właśnie we wsi drużyny Księcia Sułkowskiego i zawiadomił komendanta o pojawieniu się zbójnika. Na rozkaz komendanta rycerze ukryli się za krzewami i zaczęli strzelać do nadjeżdżającego drogą Klimczoka. Pierwszy strzał zranił jadącą na przedzie Klementynę. Klimczok mógł nagłym zrywem zawrócić konia i postarać się jak najszybciej dogalopować do lasu, ale wiedział, że Klementyna jest ranna i potrzebuje szybkiej pomocy lekarskiej. Dlatego nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo popędził w kierunku Bielska. Drużyna księcia cwałowała zanim ostrzeliwując go bez przerwy, aż spadł ranny z konia.

Klimczoka pojmano i uwięziono. Sąd skazał go na śmierć. Klementyny nie udało się uratować. Zmarła z nadmiernego upływu krwi. Dopiero po wielu latach wyszła na jaw wielka tajemnica. Stary sługa czując zbliżającą się śmierć wyznał iż zamienił dzieci. Okazało się wtedy, że ów **zbójnik Klimczok** wyrokiem księcia skazany na śmierć, był prawowitym jego synem, zaś syn praczki, odziedziczył ich majątek i tytuł książęcy. Ale zabroniono o tym wspominać i w ten sposób zapomniano o całej historii.

Tylko drzewa na Klimczoku szumią czasem opowieść o szlachetnym zbójniku, który rabując bogaczy, a pomagając biedakom, starał się już w tamtych czasach stworzyć świat sprawiedliwy i lepszy.

